Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Barschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. **WARSZAWA, dnia 1 maja 1932 r.** **№ 18.**

Z Rozmyślań Ks. Dra L. Otto

Przyłóż trąbę do ust swoich, a rzecz: oto leci na dom Pański jako orzeł, przeto że przestąpili przymierze moje, a przeciwko zakonowi mojemu wykroczyli.

Ozeasz 8. 1.

Dzieje ludu Izraelskiego, opowiedziane w księgach Starego Testamentu, są jakby zwierciadłem, w którem przeglądając się uważnie, każdy lud, zwłaszcza chrześcijański, może zobaczyć siebie, może dojrzeć zmarszczki, plamy i szpetności swoje. Dziejów ludu Izraelskiego albowiem nie spisywali dworacy królewscy, ani uczeni tego świata, lecz mężowie, pędzeni duchem Bożym, i dla tego też spisali wszystko wiernie, bez obłudy i pochlebstwa, wskazując wszędzie jasno i dobitnie: „Że sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów" (Przyp. Salom. 14, 34). Tak! grzech jest pohańbieniem tak dobrze pojedyńczego człowieka, jak całych narodów. Im potężniej grzech opanowywa pojedyńczych ludzi, tem silniejsze korzenie zapuszcza przez tych pojedyńczych w całym narodzie. Złe zaś, to jest grzech, poczyna się zawsze i wszędzie tak samo jak w raju: poczyna się nieposłuszeństwem, kończy odtrąceniem od oblicza Pańskiego. Nieposłusznym stał się pierwszy człowiek, który był zarazem królem i kapłanem; podobnie się działo i w Izraelu. Saul, pierwszy król żydowski, zgrzeszył nieposłuszeństwem, następnie grzeszyli kapłani i dla tego też widzi prorok Ozeasz klęskę, spadającą na Izraela, jak w postaci orła spada naprzód na dom Pański, a spada dla tego, bo lud wybrany „przestąpił przymierze i przeciwko zakonowi Bożemu przekroczył". Złe wzięło początek w kościele, bo kapłani odstąpili od prawdy Bożej, i ztamtąd rozlało się na lud cały. Dla tego też przykazuje Pan prorokowi „aby przyłożył trąbę do ust" na znak i świadectwo, że to, co zwiastuje, całemu światu ma być wiadomo, tak całemu światu, bo i po dziś dzień toż samo się dzieje, co się stało w Izraelu. Jak o tem świadczą dzieje narodów, zanim lud lub państwo upadło, naj:rzód stygli w gorliwości kapłani, zamiast prawdy wygłaszali fałsz, czarne nazywali białem i kiedy splugawili zupełnie dom Boży, splugawienie przechodziło do domów obywateli, do rodzin, wsi, miast, i w końcu ogarnąwszy naród cały, stawało się przyczyną nieszczęść, klęsk i zniszczenia. Pamiętając o tem, godzi się, aby każdy zbór, jako cząstka onego świętego, jednego kościoła chrześcijańskiego czuwał i baczył, aby opowiadane mu słowo Boże nie było fałszowane, a święte sakramenta, te znaki przymierza zawartego przez Chrystusa Pana z nami, wedle Jego postanowienia udzielane były. Każdy zbór, powinien gorliwie modlić się za pasterzów swoich, aby im Bóg obficie udzielał Ducha Świętego, bo gdy wodzowie oślepną, wpadną w dół wraz z owieczkami swemi. Każdy zbór ma pilnie uważać na to, aby przeciw Zakonowi Bożemu nie wykraczano, dnia świętego nie plugawiono, świętości psom nie rzucano, duchowego i cielesnego wszeteczeństwa się wystrzegano. Tak ma czynić i czuwać każdy zbór wyznający świętą Ewangelję! A czy się tak dzieje? Czy zborownicy, mając słowo Boże, nie zatykają uszu swoich, albo słysząc wygłaszane fałsze, przysłuchują się im obojętnie? O zaprawdę, gdzie się tak dzieje, tam leci orzeł zniszczenia na dom Pański, tam przyjdzie rychło upadek wielki na wieś, na miasto, na naród, wśród którego się to dzieje.

Konstytucja 3 maja

3 maja 1791 roku Sejm Czteroletni (1787-1791) niepodległej Rzeczypospolitej uchwalił pod koniec swojej kadencji nową konstytucję narodową.

Przy warkocie bębnów, huku dział i dźwiękach hymnu: „Te Deum laudamus" przysięgali dla niej wierność król i stany. Wolą zbiorową dusz polskich dzień 3 maja stał się dniem święta narodowego. Konstytucja 3 maja po raz pierwszy w ustawodawstwie polskiem zagwarantowała *wolność każdej religji*, wzięła w opiekę prawną chłopa, dotąd upośledzonego, poręczyła swobody stanów, podnosząc w szczególności mieszczanina do godności wolnego obywatela.

Zniosła ona „liberum veto"—źródło nieszczęść Polski przedrozbiorowej. Uchyliła dotychczasowy wolny wybor królów — wprowadzając dziedzictwo tronu, armję narodową powiększyła do 100 tysięcy ludzi, wprowadzając częściowo obowiązek służby wojskowej.

Przekreśliła zło Polski szlacheckiej, nierząd i swawolę wewnętrzną.

Stała się dla narodu gwiazdą przewodnią... krzepiła serca, hartowała dusze, kuła broń przeciw wrogom—najeźdźcom. I odtąd pamiątka tego wielkiego dnia przechodzi z pokolenia w pokolenie, urastając do święta narodowego całej Polski.

W jej rocznicę dnia 3 maja każdego roku zapełniają się świątynie, lśnią od sztandarów ulice, ożywiają się serca, myśl patrjotów zwraca się ku przeszłości.

— — — — — — — — — — — — — —

Jakież znaczenie ma *dziś dla nas* Konstytucja 3 maja?

Czyż nie radośniejszem, *bardziej aktualnem świętem* jest 11 listopada — święto zespolenia Nowoczesnej Polski i wytknięcia wszystkich granic Ojczyzny? Niewątpliwie tak.

My lepiej od poprzednich pokoleń możemy ocenić pracę twórców konstytucji majowej. Oto żyjemy w niepodległej Polsce, kroczącej śmiało *naprzód*, przeżyliśmy okres Konstytucji Marcowej i jesteśmy świadkami jej naprawy. Czy Polska z przed laty, gdyby nie upadła wprowadziłaby *w życie* uchwały 3 majowe? Przy ówczesnem *i obecnem* nastawieniu wpływów klerykalizmu w Polsce — bardzo w to wątpimy.

Konstytucja pozostałaby prawdopodobnie wzniosłą deklaracją gorących patrjotów, pięknem świadectwem grupy myślących Polaków i tylko tyle. A wreszcie i obce potęgi sąsiednie sprzeciwiłyby się temu, jak o tem świadczy Konfederacja Targowicka.

Dziś warunki całkiem się zmieniły. W okresie 150 lat niewoli naszej nastąpiła kompletna przemiana w stosunkach kościelno-państwowych. Wpływy klerykalizmu rzymskiego ograniczone zostały.

Oto państwa *wyznaniowe* upadły, a rewolucja w nich dokonała reszty. Ostatniem takiem państwem, w którem wyznanie rzymsko katolickie przestała być religją państwową, była Hiszpanja. Ale i w tem państwie walk byków i wyścigów kogutów zwyciężyło ostatecznie poczucie państwowo - obywatelskie oraz światło prawdy i postępu.

Wszędzie — *nie wyłączając* Włoch, chodzi przedewszystkiem *o człowieka* — obywatela.

A człowiek ten niech sobie tak chwali Boga, jak nakazuje mu jego własne sumienie według zasad tej religji, jaką z domu rodzicielskiego wyniósł. Kościół na usługach państwa — państwo na usługach kościoła — to są niepewne i niebezpieczne gwarancje, które jak dotychczas, wszędzie, gdzie istniały, kończyły się katastrofą stron obu.

Historja daje niezliczone dowody takich następstw wzajemnego wysługiwania się.

Tylko, że kościół, opierający swą egzystencję na wiecznem Słowie Zbawiciela traci w porażce wysługiwania się daleko więcej, aniżeli państwo. Niechże trzeźwe umysły i kochające Polskę serca zastanowią się w d. 3 maja nad tą prawdą życiową, jaką nasuwa nam wspomnienie tej pamiątki.

Konstytucja 3 maja jest pomostem między dawnemi, a nowemi laty! Jest pochodnią na gruzach Polski wczorajszej i przedwczorajszej — wskazując drogę ku Polsce jutra. Tyle — i niczem więcej.

Jest dla nas dzisiaj jedynie *szanowanym dokumentem*, pomnikiem czynu politycznego wielkich na owe czasy przodków, — którzy pokazali, jak warunki państwowe pragnęli zmienić, by miasto litery duch zapanował!

A ponieważ *wszyscy* pragniemy, by w ukochanej Ojczyźnie działo się najlepiej, by prawda była owym świecznikiem świecącym dla wszystkich jej dzieci — w d. 3 maja ze czcią wspominajmy twórców konstytucji, którzy walczyli o nową Polskę i na nowym sztandarze, wbrew głosom trwogi i zacofańswa, wypisali hasło:

Salus Reipublicae suprema lex esto!

Z przeszłości uczmy się czcić teraźniejszość Polski!

X. J. K.

KS. J. SZERUDA.

300-lecie Biblji Polskiej.

(dokończenie)

W stosunku do Brzeskiej stanowi Biblja Gdańska poważny krok naprzód w dziele przyswojenia literaturze polskiej ksiąg świętych. Język jej jest gładszy, styl poprawniejszy i płynniejszy; dobieranie wyrazów używanych, wprowadzono nową ortografję. Tekst Biblji brzeskiej poprawiono niemal w każdym wierszu — o czem osobno będzie mowa. — W stosunku do Lutra zachowuje ona niezależność i odrębność, co uderza przedewszystkiem w tych wersetach, w których Luter odstępuje od tekstu oryginalnego. Z drugiej strony wpływ przekładu Lutra zaznaczył się w germanizmach, a przedewszystkiem w stosowaniu pewnych terminów religijnych nawet tam, gdzie można i trzeba było użyć stosowniejszego lub innego wyrażenia. To się odnosi do wyrazu „zbawienie" i do częstego używania słowa „cieszyć", „pocieszać". Z Lutrem Biblja Gdańska ma wspólną zasadniczą cechę przekładu ksiąg świętych, tę mianowicie, że ich treść uczyniła aktualną, jakby dla każdorazowego czytelnika bez względu na okres dziejów rodu ludzkiego dostosowaną. Uderza nas to szczególnie w Psałterzu, gdzie czas przeszły tekstu hebrajskiego niejednokrotnie w przekładzie wyrażony jest przez czas teraźniejszy np. ps. 130,1: „Z głębokości wołam do ciebie o Panie"! Wpływ Vulgaty (t. zn. łacińskiego przekładu, dokonanego przez Hieronima) wyraża się w terminologji religijnej i w latynizmach. Klasycznym przykładem jest wyraz „miłosierdzie" (misericordia), zamiast „miłość" lub „łaska", „dobroć". Tam, gdzie tekst hebrajski pod względem leksykalnym nastręczał trudności pomocą była Vulgata.

Biblja Gdańska mimo wydania amsterdamskiego z r. 1660 już pod koniec 17 wieku stała się rzadkością. Robiono próby nowego przekładu, ale wkońcu zadowolono się niezmienionem wydaniem, które wyszło w r. 1726 w Halli n/S. dzięki życzliwemu poparciu Franckego, staraniem J. H. Gryschowa. Zmieniono tylko ortografję. Fr. W. Schultz, ewangelicko-luterski kaznodzieja w Królewcu, przygotował nowe wydanie w r. 1738, zmieniając nieco tekst Nowego Testamentu dla zgodności z bibljami niemieckiemi. W XVIII w. pojawiły się jeszcze 2 przedruki B. Gd. w r. 1768 w Brzegu, a w r. 1779 w Królewcu, nadto wydania Nowego Testamentu w opracowaniu pastorów luterskich. Nowo założone Towarzystwo biblijne w Berlinie (w r. 1805) wśród pierwszych swych druków ma także Biblję, wydaną w r. 1810 p. t. „Biblia, to jest wszystko Pismo święte Starego i Nowego Przymierza, według Edycyi

Biblii Gdańskiej w r. 1632 wydaney ułożone a teraz dla Pożytku Zborów Polskich Protestanckich podług Biblii Królewieckiey w Roku 1738 wydaney na nowo przedrukowane". I to wydanie ma przedmowę F. A. Schultza, w tekście nie różni się od poprzednich. Na tem wydaniu oparte są wszystkie późniejsze. Obecnie 4 towarzystwa biblijne zajmują się drukiem i rozpowszechnianiem Biblji Gdańskiej: brytyjskie i zagraniczne, amerykańskie, halleńskie i pruskie w Berlinie. Dzięki temu ewangelicy mowy polskiej stale mają wspólny najcenniejszy skarb, który ich łączy mimo granice, różnice wyznaniowe i kościelne. Z wyjątkiem Nowego Testamentu Biblja Gdańska pozostała przez trzy wieki niezmieniona. Robiono różne próby rewizji, która jednakowoż tylko w roku 1881 wydały pozytywny wynik w formie rewizji „Nowego Testamentu" t. zw. Warszawskiego.

Nadszedł czas, aby pomyśleć poważnie o dziele poprawienia przekładu z r. 1632. Dziś, gdy od dziatwy szkolnej wymagamy poprawnego jasnego wyrażania się, nie możemy zadowolić się tłumaczeniem, które dla ogółu w trudniejszych swych częściach ma język niezrozumiały, nie zbyt jasno wyrażający odwieczne prawdy Boże. Biblja ma do nas przemawiać nie jako dokukument historyczny, pełen archaizmów, lecz jako księgi, nowe, zwiastujące życie, i jakby dzisiejszym językiem do dzisiejszego czytelnika przemawiające. Korzystając z lepszych i liczniejszych środków naukowych nadto bogatszych materjałów i wzorów przekładowych, jak tłumaczenia Biblji z r. 1563 i 1632, możemy — z pomocą Bożą — dokonać dzieła rewizji, które może służyć kościołowi przez dłuższy okres czasu, uprzystępniając wiernym poprzez jasny i piękny, poważny i dostojny język tajemnice Słowa Bożego. Będzie to upamiętnienie roku jubileuszowego. Ale i w tej formie, jaką ma obecnie, jest nam Biblja Gdańska wprost bezcennym skarbem. Rozczytywał się w niej mistrz słowa St. Żeromski, korzystali z niej nowsi tłumacze polscy Biblji: rabin Cylkow i katoliccy wydawcy „Pisma Św". A któż zliczy tych, których dusze karmiła manną niebieską a umysły oświeciła? Uprzytomnijmy sobie ogromne znaczenie Biblji dla życia religijnego, moralnego i kulturalnego! Protestantyzm to nie kult litery Biblji — chociaż może w żadnym innym kościele nie zażywa Biblja takiej czci jak w ewangelickim — ale to także uznanie Słowa Bożego Biblji, a nie choćby najwyższej mądrości ludzkiej za jedyną normę i źródło wiary i życia, za najwyższy autorytet religijny dla człowieka. A to wszystko winniśmy sobie uświadomić i przypomnieć w dobie wielkiego kryzysu duchowego i poszukiwania nowych, trwałych wartości. Niechże to będzie myślą przewodnią różnych uroczystości kościelnych i związkowych w roku jubileuszowym Biblji Gdańskiej! Skupiać się one będą niezawodnie w Święto Reformacji, która przecież na Słowie się opiera i Słowem się chlubi.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

V. Czy modliłem się chętnie — jeżeli nie, dlaczego?

1). Modliłem się chętnie; po modlitwie było mi tak jakoś dobrze. 2). Chętnie, gdyż opanowało mię jakieś miłe uczucie, z którego sobie nie umiałem zdać sprawy. 3). Często nie modliłem się chętnie, gdyż odrywano mię od zabawy. Tak chętnie byłbym się jeszcze bawił, a tu masz! matka kazała się modlić i iść spać. Z gniewem wtedy odmawiałem modlitwę. 4). Rano nie modliłem się chętnie, bo moje myśli zajęte były już czemś innem, modlitwa trwała mi też za długo. Natomiast wieczorem modliłem się chętnie. 5). Modliłem się chętnie do dziesiątego roku życia. 6). Modliłem się z przyzwyczajenia, nie z potrzeby. 7). Chętnie nie modliłem się nigdy, po dziś dzień nie wiem, dlaczego. Gdy byli u nas goście, wtedy wstydziłem się modlić. 8). Niechętnie modliłem się, gdy wbrew mej woli musiałem iść do łóżka.

VI. W jaki sposób chciałem się Bogu przypodobać?

1). Matka mówiła mi, że należy się chętnie modlić i dziękować Bogu za zdrowie, chleb powszedni i t. d. To czyniłem i byłem przekonany, że za to weźmie mię Bóg do nieba. 2). Matka pouczała mię, że trzeba wspierać ubogich, by się Bogu podobać. Gdy przyszedł do nas żebrak, wtedy dałem mu jałmużnę. By się lepiej jeszcze Bogu przypodobać, śpiewałem pieśni religijne, których wyuczyłem się od matki. Miałem trzy lata, gdy byłem pierwszy raz w kościele. Duże wrażenie zrobił na mnie ksiądz. Wróciwszy do domu, chciałem Bogu tak samo służyć, jak ksiądz w kościele. Ubrałem się w czarną suknię matki i powtarzałem ciągle rozkładając ręce: „Pan Bóg". 3). Chciałem się Bogu przypodobać przez modlenie się i chodzenie do kościoła. 4). Bogu przyrzekałem, że będę zawsze grzeczny. 5). To zagadnienie nabrało dla mnie znaczenia z chwilą, gdy się od rodziców dowiedziałem, w jaki sposób można się Bogu przypodobać. „Musisz się pilnie modlić, rodzicom być posłusznym, nie kłamać — wtedy będzie cię kochał Pan Jezus i Aniołowie". Gdy więc modliłem się, byłem pewny, że się p. Jezusowi podobam. 6). Usiłowałem zawsze dobrze postępować i to ze względu na to, by dostać się do nieba. Drogę do nieba wyobrażałem sobie jako drabinę z wielu szczeblami. Gdy człowiek wykona dobry czyn, wtedy zbliży się do nieba o jeden szczebel. Moja starsza siostra była pod tym względem jednego ze mną zdania. Oboje staraliśmy się posuwać naprzód po tej drabinie, by przyjść do nieba. Spowiadaliśmy się z naszych dobrych uczynków i cieszyliśmy się, gdy choć o jeden szczebel posunęliśmy się naprzód. Przypominam sobie też, że razu pewnego dałem żebraczce chleb, który dostałem na kolację i że z tego powodu byłem bardzo szczęśliwy. W szkole powszechnej zaś opowiadano nam historję o męce i ukrzyżowaniu P. Jezusa. Podczas opowiadania opanowała mnie taka złość na żydów, że gotów byłem wyzwać ich wszystkich do walki, by pomścić Chrystusa. Gniewałem się wtedy nawet na samego Boga, że pozwolił tak cierpieć swemu Synowi. Nie rozumiałem wtedy jeszcze Bożego planu zbawienia.

VII. Kiedy powstały we mnie pierwsze wątpliwości, dotyczące religji?

1). Pierwsze wątpliwości powstały we mnie w 22 roku. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego jest tyle religji. 2). Gdy Bóg nie wysłuchiwał mej prośby, wtedy zacząłem wątpić w to, co mi matka opowiadała. 3). Mając 13 lat, bawiłem się z kolegami. Wracając do domu, zacząłem opowiadać o P. Jezusie. Wtedy koledzy zaczęli się ze mnie śmiać i nazywali mię świętoszkiem. To upokorzyło mię i mimowoli P. Jezus zaczął tracić w mych oczach na autorytecie. 4). Pierwsze wątpliwości powstały w 5 roku. Nie mogłem pojąć, jak P. Jezus może być równocześnie w sercach wszystkich ludzi. W tym roku też matka opowiadała mi, że na święta Bożego Narodzenia P. Jezus odwiedza wszystkie dzieci. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, jak On podczas jednej nocy potrafi oblecieć cały świat, by odwiedzić wszystkie dzieci. 5). Mając 8 lat, dowiedziałem się, że są różne religje i że każda z nich ma swojego Boga. Przedtem zaś opowiadała mi matka, że jest tylko jeden Bóg. Obcując z dziećmi katolickiemi, sprzeczaliśmy się o to, kto właściwie Boga posiada. 6). W pierwszej kla-

sie szkoły powszechnej opowiadano nam, że każdy człowiek ma swego anioła-stróża. Nie mogłem tego zrozumieć, skąd Bóg może wziąć tylu aniołów. Uczono nas także, że Bóg wszystko widzi. Temu nie wierzyłem. Bo jakżeż można widzieć wśród ciemnej nocy? W tej „wierze" utwierdziło mię i to, że mi się nic nie stało, gdym świadomie zrobił raz coś złego. Nie mogłem również pojąć, jak Bóg, mając tylko dwoje oczu, może na mnie patrzeć, patrząc w inną stronę, 7). Pierwsze wątpliwości obudziły się we mnie w szkole powszechnej, gdzie nauczyciel opowiadał nam o cudach, które Pan Jezus czynił, a których już więcej nie czyni. Od tej chwili dużo myślałem o Bogu i czułem się nieszczęśliwy. 8). Kiedy mi rodzice nie spełnili niejednego mego życzenia, prosiłem o ich spełnienie Boga. A kiedy i Bóg nie spełnił mi ich, zacząłem wątpić, czy jest dobry. 9). Mając 8 lat, dowiedziałem się, że Pan Jezus był żydem. Nijak tego nie mogłem zrozumieć, by Syn Boga mógł być żydem; do dziś dnia nie mogę się z tą myślą pogodzić. 10). Często, budząc się w nocy, słyszałem, jak matka płakała, modląc się z tęsknoty za ojcem, który był na wojnie. Dziwiłem się wtedy, dlaczego to Bóg nie spełnia prośby mej matki Wyobrażałem sobie Boga dotychczas jako ojca, który wszelką biedę usuwa i łzy ociera, a tymczasem sam byłem świadkiem, jak matka często gorąco się modliła, a modlitwy jej Bóg jednak nie wysłuchiwał. Zacząłem wtedy wątpić w miłość i dobroć Boga.

(c. d. n.)

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Pomimo to wszystko atoli, znajdujemy znów w r. 1545 obu monarchów w przyjaznych bardzo stosunkach. Małgorzata była przy nadziei — spodziewała się wkrótce obdarzyć swój ród cesarskiej krwi odroślą — rzecz ta znów przychyliła serca Farnezych ku Karolowi V. Kardynał Aleksander Farnese udał się do cesarza do Worms. Jest to jedno z najważniejszych poselstw Pawła III. Kardynałowi jeszcze raz udało się uciszyć niezadowolenie cesarskie. Starał się uniewinnić w paru sprawach tak siebie jak i swego brata — za inne prosił o przebaczenie — przyrzekł, że na przyszłość wszyscy będą posłusznymi sługami i dziećmi Jego Cesarskiej Mości. Cesarz odrzekł, że wówczas będzie się z nimi jak własnemi dziećmi obchodził. Poczem nastąpiły ważniejsze sprawy. Umówili się o wojnę przeciw protestantom i o sobór. Postanowili, że sobór, ma być nieodwołalnie zgromadzony. Cesarz zdecydował się chwycić za broń przeciw protestantom, ale pod warunkiem żeby papież ofiarował się wspierać go wszystkiemi siłami, wszystkiemi skarbami, nawet „choćby mu przyszło koronę swą sprzedać".

Jakoż we wzmiankowanym roku jeszcze otwarto sobór — w 1546 r., wybuchła także wojna. Tu wprzód dokładnie przyjrzymy się jak do tej ostatniej przyszło. Papież i cesarz złączyli się w celu rozbicia ligi szmalkaldzkiej, bo nie mniej cesarzowi było trudno przy niej rządzić państwem, jak papieżowi kościołem. Papież wypłacił pieniądze i wysłał wojsko.

Zamiarem cesarza było połączyć siłę broni z rokowaniami pokojowemi. Podczas gdy przyciskał nieposłusznych protestantów wojną, sobór miał wyrównać niezgody duchowe, a przedewszystkiem dążyć ku reformie, która pod pewnym względem jedynym była punktem zejścia się z protestantami.

Nad wszelkie oczekiwanie wojna powiodła się szczęśliwie. Z początku uważano Karola za straconego

R. FRÜBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Prasa żydowska w Palestynie i poza granicami jej twierdzi uporczywie i nie bez pewnej słuszności, że Arabowie tylko zyskują na kolonizacji żydowskiej, która przyczyniła się bardzo do polepszenia sytuacji gospodarczej Arabów*) „Według niedawno sporządzonego zestawienia statystycznego — pisze dr. M. Traub — wynosił majątek arabski przed wojną sumę ponad 8.000.000 funtów. Odliczywszy z tego 2 3/4 miljona funt., któremi Palestyna zaangażowana była w długach państwowych Turcji (wg. oświadczenia konferencji pokojowej), wypada, iż przed rozpoczęciem masowej imigracji Żydów narodowy majątek arabski wyniósł sumę około 5.250000 funt. Choćbyśmy sumę tę nawet podwoili i przyjęli, że Arabowie posiadali przed wojną w Palestynie majątek wartości 10.000.000 funtów, to jednak w ciągu ostatnich 10 lat my, Żydzi, wnieliśmy do Palestyny majątek wysokości 30-40 miljonów funtów, co niemal czterokrotnie przewyższa majątek Arabów z okresu przed naszą imigracją. Równocześnie podniosła się cena ziemi arabskiej w Palestynie z 6 miljonów przed wojną do 35 miljonów obecnie". Prasa żydowska w Palestynie twierdzi, że Arabowie ciągną od Żydów korzyści przez możność sprzedawania im artykułów żywnościowych, odnajmowania mieszkań w Jerozolimie i Haifie, gdzie roczny czynsz komorniany uzyskiwany od żydów wynosić ma podobno około 50 tysięcy funtów.

*) Nasz Przegląd. Warszawa 9.XII 1931.

Nie ulega wątpliwości, że korzyści, jakie osiągnęli Arabowie w pierwszem dziesięcioleciu imigracji Żydów, może i były dość znaczne i zależały w wielkiej mierze od impulsu gospodarczego Żydów w Palestynie. Lecz teraz warunki się zmieniły. Gospodarka Żydów stała się nie tylko samowystarczalną, ale dąży do ekspansji i produkuje już na wywóz. Dlatego też wątpliwem się staje, czy w tej płaszczyźnie dojdzie do porozumienia między Żydami i Arabami, jak tego się spodziewają politycy żydowscy.

Dalszy rozrost gospodarstw żydowskich, uześciokrotnienie obszaru plantacyj przemysłowych, rozwój przemysłu budowlanego, przetwórczego i kopalnianego (cement, sole potasowe nad m. Martwem), kwitnący stan gospodarki sjonistów doprowadza muzułmanów palestyńskich do coraz to większej zazdrości i nienawiści do Żydów i Anglji. To też nie może nas już dziwić zbytnio, że Arabowie palestyńscy, uważający, że akcja przeciwżydowska i przeciwangielska, podjęta tylko jednostkowo przez Palestynę arabską, jako jednostkę terytorjalną, nie odniesie skutku, postanowili jeszcze na kongresie w Nablus przenieść całą akcję przeciwbrytyjską nietylko na teren krajów arabskich, sąsiadujących z Palestyną, ale wogóle wszystkich krajów muzułmańskich, a w pierwszym rzędzie na grunt muzułmańskich Indyj. Jak szybko akcja ta rozwija się, świadczy fakt, że już na konferencji angielsko-indyjskiej „Okrągłego stołu" w Londynie jesienią roku zeszłego przywódcy muzułmańscy z Indyj pertraktowali z rządem angielskim w sprawie stosunków arabskich w Palestynie.

Czy wynik tych pertraktacyj Szaukat Aliego był pozytywny, wątpić należy. Skończyło się na obietnicy

ale w najniebezpieczniejszem położeniu umiał się utrzymać — w jesieni r. 1546 ujrzał całe górne Niemcy w swem ręku — miasta i książęta śpieszyli się z hołdami — zdawało się, że nadszedł czas, w którym stronnictwo protestanckie zostanie zgniecione, a cała północ wróci znów na łono katolickiego kościoła.

Cóż w tej chwili robił papież?

Odwołał swe wojska od boku cesarza — sobór, który rozpoczął dopiero iść ku swemu celowi i swe pokojowe czynności rozwijać zaczął, przeniósł z Trydentu — gdzie go zwołano przez wzgląd na Niemców — do swej drugiej stolicy Bolonji, pod pozorem że w Trydencie wybuchła zaraźliwa choroba.

Nie ulega wcale wątpliwości co go do tego zmusiło. Jeszcze raz polityczne dążności papiestwa stanęły sztorcem kościelnym interesom. Nie życzył on sobie tego wcale, żeby cesarz całe Niemcy pokonał i podbił na prawdę. Według swych obliczeń spodziewał się całkiem czego innego. Sądził, że cesarzowi uda się nieco na korzyść katolickiego kościoła zrobić — ale nie wątpił o tem jak to sam wyznaje, że natrafi na niezliczone trudności które go tak zaplączą, że on, papież, będzie miał zupełną swobodę dążyć ku własnym celom. Los omylił te zamysły. Teraz począł się lękać, a Francja zwróciła jego uwagę na tę kwestję, że ta potęga nie zostanie bez wpływu na Włochy i da mu się uczuć tak w duchowych jak i świeckich sprawach. Ponad to wszystko wzrosły jego kłopoty z soborem. Dokuczał on mu już od dawna, myślał nawet już nad tem by go rozpuścić — teraz atoli prałaci dobrze dla cesarza usposobieni, nabrawszy odwagi w skutek zwycięstw tego ostatniego, przedsięwzięli kilka śmiałych kroków. Biskupi hiszpańscy wnieśli na posiedzenie kilka projektów pod mianem cenzury, które wprost dążyły do ograniczenia wpływu papieskiego — sama reformacja, tak straszna dla Rzymu, nie mogła więcej Pawła rozgniewać.

Wydaje się to dziwnem a jednak tak było, że w chwili gdy całe Niemcy północne drżały przed wracającą do nich władzą papieską, sam papież ujrzał się niejako zmuszonym wejść w związek z protestantami. Objawiał głośno swą radość z korzyści jakie odniósł elektor Jan Fryderyk nad księciem Maurycym — gorąco pragnął żeby mógł tak samo cesarzowi się oprzeć, wyraźnie zachęcał, Franciszka I, który starał się cały świat podburzyć na cesarza; mówił mu: „żeby tych wspierał" których jeszcze nie pokonano". Znowu mu się zdało prawdopodobnem, że cesarz napotka jak największe trudności, z któremi długo walczyć mu przyjdzie — „wierzy temu, powiada francuski poseł, bo tego pragnie".

Mylił się jednak tą razą tak samo jak wprzódy. Szczęście cesarskie szydziło z wszelkich obliczeń. Karol odniósł świetne zwycięstwo pod Mühlbergiem — obu naczelników protestanckich partyj zabrał do niewoli. Teraz mógł bystrzej wytężyć swój wzrok na Włochy.

Albowiem, jak to wreszcie łatwo przypuścić, głęboko go oburzyło postępowanie papieskie. Przejrzał on takowe na wskroś. „Zamiarem Jego Świętobliwości od samego początku było zaplątanie nas w sieci tego przedsięwzięcia, a potem zupełne opuszczenie" — pisze do swego posła. Niewielkie znaczenie miało odwołanie wojsk papieskich — źle płatnych a stąd nieposłusznych i niekarnych, niewielką mogło przynieść korzyść—ale przeniesienie soboru miało nieobliczony wpływ. I tym więc razem rozdwojenie, między papiestwem a cesarstwem, wywołane polityczną sytuacją pierwszego, podało rękę protestantom Miano bowiem dość środków by ich teraz zmusić do posłuszeństwa soborowi, Gdy atoli sobór sam się rozdzielił, bo cesarscy biskupi zostali w Trydencie, gdy już nie mogły zapadać żadne powszechnego znaczenia ustawy, nie można więc było nikogo zmusić do poddania się koncylium. Cesarz musiał przyznać że najistotniejsza część jego planów zachwiała się w skutek odłączenia sprzymierzeńca. Nie przestał jednak nalegać o przeniesienie znów soboru do Trydentu, dało się nawet słyszeć „że sam pojedzie do Rzymu, ażeby tam zwołać koncylium".

---

i mętnych zapewnieniach i t. d. Że tak musiało być, świadczą wyniki kongresu wszechislamskiego w Jerozolimie w grudniu 1931 roku. W kongresie tym wzięli udział przedstawiciele muzułman z całej Arabji, Jemenu, Persji, Indyj i Egiptu. Żydowska Ajencja Telegraficzna (Ż. A. T.) podała wiadomości*), że naczelny mufti Jerozolimy, jako prezes kongresu, Hadż Amil el Husseini wygłosił w meczecie El Aksa, graniczącym ze ścianą płaczu, przemówienie, w którem wzywał do jedności i zgody opozycję muzułmańską w Palestynie, żalił się, że większość, świata muzułmańskiego ciemiężona jest pod jarzmem obcych rządów. Islamowi wszędzie źle się dzieje, lecz najbardziej opłakane są warunki w ziemi palestyńskiej, a to z powodu roszczeń i zamierzeń żydowskich. Następnie mufti poruszył konieczność walki z bezbożnością i duchem wywrotowym, szerzonym przez komunistów rosyjskich w islamie. Uważa, że najbardziej odpowiednim środkiem zwalczania objawów ateizmu byłoby utworzenie w Jerozolimie muzułmańskiego zakładu wychowawczego. W podobnym duchu przemawiali inni przedstawiciele. Dzięki staraniom przedstawiciela Indyj brytyjskich Szaukat Ali'ego udało się przyciągnąć opozycję, choć główny leader opozycji, burmistrz Jerozolimy, na kongres nie przybył i nie przywitał obecnych w imieniu miasta. Pomimo to zgodnie przyjęto szereg uchwał o kierunku politycznym, kulturalnym i religijnym Wassan Girej Dżabagi pisze o wydarzeniach w Jerozolimie co następuje:*) „w świecie islamskiem zauważyć można kilka nowych nieznanych prądów: rozwój nacjonalizmu, powodujący bunt przeciwko mocarstwom kolonjalnym; ruch postępowy, zdążający do przyswojenia sobie pożytecznych zdobyczy wiedzy techniki i zachodniej, i nareszcie oczyszczenie Islamu od wszelkich naleciałości, obcych jego właściwemu duchowi. Wszystkie te trzy prądy w połączeniu z sobą mają przywrócić Islamowi dawną jego spoistość, potęgę polityczną i moralną".

Kongres wszechislamski powziął uchwałę, domagającą się od państw mandatowych, Francji w Syrji i Anglji w Palestynie, zwrotu muzułmanom hedżaskiej kolei żelaznej, idącej z Damaszku do Mekki i Medyny, wybudowanej w swoim czasie przez sułtana Abdul-Hamida, za pieniądze, zebrane w całym świecie islamskim. W razie odmowy tego zwrotu, kongres przekaże zatarg Lidze Narodów i ogłosi bojkot towarów europejskich w krajach muzułmańskich.

W celu udzielenia młodzieży nowoczesnego wykształcenia w otoczeniu czysto muzułmańskiem kongres postanowił otworzyć w Jerozolimie uniwersytet muzułmański oraz powołać do życia związek młodzieży muzułmańskiej, mający na celu chronić islam od wpływów Zachodu, chorego na socjalizm i od jeszcze bardziej zgubnych wpływów komunizmu rosyjskiego. W związku z tem rozwinięto energiczną kampanję prasową przeciw akcji bezbożniczej Sowietów, która mocno zaniepokoiła Moskwę.

Zwrócono się również z odezwą od kongresu do wszystkich muzułman świata do obronienia miejsc świętych w Palestynie przed zakusami politycznemi sjonizmu oraz bojkotowania towarów żydowskich.

(c. d. n.)

*) Nasz Przegląd. W-wa 9.XII 1931.

*) Kurjer Warszawski z dn. 21.II.1932.

Ś. p. Dr. Leon Babiński

„Tać jest brama Pańska, którą sprawiedliwi wchodzą".

Psl. 118 20.

W d. 18 b. m. zmarł po dwutygodniowej chorobie naczelny lekarz naszego szpitala, od lat 47 jego jego niezmordowany pracownik, ś. p. Dr. Leon Babiński.

Ś. p. dr. Babiński urodził się w Radomiu w r 1860 z ojca Romualda i Zenobji z Korwin-Kochanowskich. Szkoły średnie i Uniwersytet ukończył w Warszawie.

W szpitalu naszym rozpoczął pracę, jako asystent. Następnie był lekarzem miejscowym, długoletnim ordynatorem chorób wewnętrznych, od r. zaś 1919, po ustąpieniu sędziwego dr. Stankiewicza, lekarzem naczelnym.

Na tem stanowisku był cichym, sumiennym pracownikiem, dając wzór kolegom — współpracownikom, wykazując najdalej posunięte zrozumienie dla samarytańskiej pracy naszych sióstr — djakonis.

Oprócz pracy zawodowej miał czas i na pracę społeczną. Był pierwszym prezesem warszawsko-białostockiej izby lekarskiej, sekretarzem warszawskiego towarzystwa lekarskiego, kuratorem Szkoły państwowej im. Roesslerów, członkiem — patronem djakonatu, „Tabita". W okresie okupacji niemieckiej piastował godność radnego stoł. m. Warszawy

Pogrzeb ś. p Dra B. odbył się w czwartek 21 b. m. Na nabożeństwo, odprawione w kościele św Antoniego przybyli: N.P.W. ks Biskup dr. Bursche, ks pastorzy Zboru warszawskiego, urzędnicy konsystorza i kolegjum, lekarze naszego szpitala z p dr. Emilem Bursche na czele, siostry — djakonise, stołeczny świat lekarski i tłumy publiczności Kazanie żałobne wygłosił ks. prałat de Ville, a ks. infułat Bączkiewicz poprowadził pochód żałobny.

Piękny i wzruszający był widok, gdy kondukt żałobny kierując się ulicą Karmelicką zatrzymał się na chwilę przed naszym szpitalem, aby w ten sposób dać możność personelowi i chorym pożegnać Czcigodnego Zwierzchnika. Była to „ostatnia inspekcja" — Naczelnego lekarza.

Zgodnie z wolą zmarłego nie składano wieńców i nie wygłaszano przemówień.

Ś. p. dr. Babiński pozostawił w smutku głębokim małżonkę Stefanję z Karpińskich i 3 synów, którzy zajmują wybitne stanowiska społeczne.

Po trudach ofiarnego żywota dla dobra bliźnich niech odpoczywa w pokoju

X. J. K.

Rozbrojenie jako nakaz moralny

W związku z pracami Konferencji Rozbrojeniowej, Dr. Waldemar Ammundsen, Biskup duński, pisze jak następuje;

Wypadki ostatnich miesięcy sprawiły, że odpowiedzialność ciążąca na Konferencji Rozbrojeniowej znacznie się zwiększyła.

Już od lat sprawa znacznych redukcyj sił zbrojnych poszczególnych państw staje się nakazem moralnym i koniecznością finansową. Wojna światowa powinna służyć za poważną wskazówkę, że taki stan rzeczy, przy którymby nie istniały żadne rzeczywiście wiążące umowy i nie byłoby wspólnie uznanego autorytetu, musi być usunięty. Podobna sytuac a stawała się narzędziem śmierci i obopólnego zniszczenia, albowiem zarówno państwa zwycięskie jak i zwyciężone w równej mierze przegrały wojnę. Podobnie jak poszczególne jednostki są związane przez prawodawstwo i ustrój państwowy w jedną całość, tak samo poszczególne narody dla dobra swego i całej ludzkości musiały szukać dróg dla zjednoczenia się we wspólnej organizacji światowej. W ten sposób to, co do niedawna było tylko marzeniem proroków i myślicieli, miało się stać żywą rzeczywistością. Stworzenie Ligi Narodów należy uważać za najpoważniejszy krok na polu życia społecznego naszej współczesnej generacji. Nie można, było oczekiwać, że Liga Narodów wyłoni się odrazu w swej najdoskonalszej formie. Należało się liczyć ze słabościami i niedomaganiam jej lat dziecinnych, a zarazem należało żywić nadzieję, że nadejdą lata dojrzałości i wówczas pozyska ona całkowite zaufanie i tych którzy na początku jej istnienia trzymali się na uboczu.

Taka organizacja światowa, jak Liga Narodów pociąga za sobą konieczność rzeczywistego ograniczenia zbrojeń, bowiem zbrojenia są wyrazicielem myśli, że każde silniejsze państwo może swą wolę narzucić państwu słabszemu; a podobna myśl powinna być raz na zawsze odrzucona. Traktaty pokojowe ograniczyły zbrojenia niektórych państw, również pakt Ligi Narodów przewidywał pewne ograniczenia dla państw innych. Chociaż jestem zdania, że w większości wypadków, krytyczny stosunek względem Ligi Narodów jest nieusprawiedliwiony, gdyż o ganizacja ta wiele już zrobiła, to jednak w sprawie rozbrojenia wogóle żaden postep się nie zaznaczył. Pakt Briand—Kellog został podpisany również przez państwa, które do Ligi Narodów nie należą, jednak jak dotychczas mamy tylko słowa, a czynu jeszcze nie widać.

Sytuacja światowa jest obecnie inna, niż w chwili gdy wspomniany powyżej pakt został w Paryżu zawarty. Nie posuwamy się naprzód, lecz przeciwnie wciąż się cofamy. Sytuacja w ciągu ostatnich miesięcy znacznie się pogorszyła. Wstrząs, który odczuwamy w życiu gospodarczym staje się rozpaczliwem wołaniem o ratunek „S. O. S." (Save our Souls — ratujcie nasze dusze). W jaki więc sposób mamy ratować nasze dusze? W obecnej chwili najczęściej sądzi się, że przedewszystkiem należy ratować swe osobiste interesy, swój dobrobyt narodowy, i to środkami, które nie są popularne. A jednak jest zupełnie jasne, że stosowane do tego celu środki, jak np. wysokie cła przywozowe, choroby nie uleczą; mogą w najlepszym razie chwilowo pomóc, lecz w rezultacie spowodują tylko pogorszenie ogólnych stosunków światowych. Często ci, którzy to robią dobrze o tem wiedzą, a jednak twierdzą, że są zmuszeni te środki stosować. Znany ekonomista duński określił powyższy sposób działania może rubasznie, ale trafnie, mówiąc, że gdy się jest otoczonym szaleńcami, to iest się zmuszonym zachowywać się jak szaleniec. I tak się rzeczywiście dzieje na świecie w chwili obecnej; chociaż rozwój wypadków wskazuje, że konieczną jest solidarność w działaniu. Mylny jest wniosek, że ruina jednego państwa oznacza wzbogacenie się innego. Przeciwnie, ruina jednego państwa pociąga za sobą wcześniej czy później ruinę jego sąsiadów. Z tego też powodu nakazem chwili obecnej jest, abyśmy pojęcie słowo „nasze" znacznie rozszerzyli. Nie będzie ratunku dla pojedyńczych jednostek lub pojedyńczych narodów. Wszyscy znajdujemy się na pokładzie tego samego okrętu, a gdy ten okręt pójdzie na dno, katastrofa dotknie nas wszystkich razem. Z powyższego należy wyciągnąć naukę dla chwili obecnej. Wyznawcy Chrystusa powinni byli to już dawno sobie uświadomić. Przecież najlepszą formułką dla naszej solidarności jest nasza wspólna modlitwa: „Ojcze *nasz*, chleba *naszego* powszedniego daj nam dzisiaj, i t. d".

Czy ewentualne fiasko Konferencji Rozbrojeniowej spowoduje pogorszenie się kryzysu gospodarczego, który grozi nam katastrofą? Ja sądze, że tak, chociaż trudno mi jest przytoczyć dokładne dowody. Nie mam nawet w tej chwili na myśli olbrzymich środków pieniężnych, które zostają zużytkowane na cele zbrojeń. Albowiem obecny kryzys jest przedewszystkiem kryzysem o charakterze psychologicznym i moralnym. Jest on wynikiem ogólnego pesymizmu i ogólnego braku zaufania. Czy jednym z powodów tego nie jest fakt, że chociaż myślimy o ustanowieniu królestwa sprawiedliwości, to jednak utrzymujemy w dalszym ciągu narzędzia wojny, które symbolizują i umożliwiają istnienie królestwa gwałtu i przemocy. Na papierze uczyniliśmy znaczny postęp (Liga Narodów, Sądy Rozjemcze, Pakt Kellogą), lecz brak nam odwagi, aby czyn poparł nasze papierowe słowa.

Teraz właśnie nadarza się po temu sposobność. Jeśli Konferencja Rozbrojeniowa przyniesie widoczne rezultaty, to otworzy nam widok poprzez gęste chmury na czysty horyzont nieba. Jeżeli jednak nasze nadzieje zawiodą, to należy oczekiwać, że zrozpaczony egoizm przyjdzie do głosu. Może zdarzyć się też inaczej, a mian., że masy, które dotychczas stroniły od radykalnego pacyfizmu, wierząc w możliwość osiągnięcia wzajemnych kompromisów, odrzucą całkowicie wojnę i wszystko co z nią jest związane. Zebrani w Genewie polityce świata muszą liczyć się z temi dwiema możliwościami. Obowiązkiem chrześcijan jest przyczynić się do tego, aby Konferencja odbyła się w atmosferze wzajemnego zaufania i przyjaźni, a wtedy pomimo trudności, będzie możliwość osiągnięcia pozytywnych i poważnych rezultatów. Przedewszystkiem należy oddać się pod kierownictwo Boskie. Może istnienie wielkich trudności wskazuje, że niezbędne jest nam światło i siła z góry. Ew.-Pol.

Watykan wobec kościoła prawosławnego

Pod powyższym nagłówkiem „Robotnik" z d. 10.I. r. b. podaje co następuje. Przytaczamy w całości i dosłownie.

Polityka Watykanu zmierza od wielu stuleci do zjednoczenia prawosławja z Kościołem katolickim, ściślej mówiąc do podporządkowania Kościoła prawosławnego Rzymowi w drodze takiego czy innego kompromisu. Polityka ta odbijała się w niektórych okresach naszych dziejów — przed rozbiorami — wręcz tragicznie na losach Rzeczypospolitej Polskiej. Dzisiaj — po zwycięstwie komunizmu w Rosji — nabrała z natury rzeczy wielkiego rozmachu i ożywiana jest przez duże nadzieje.

Istotnie, Kościół prawosławny wykazał w latach rewolucji rosyjskiej zupełnie nadspodziewaną słabość; tak ściśle związał swoje istnienie i swoją pracę — zwłaszcza od czasów Piotra Wielkiego — z caratem, że katastrofa caratu musiała pociągnąć za sobą i katastrofę prawosławia. Nastąpiły rozłamy, zaciekłe walki wewnętrzne, jeszcze większe, choć i poprzednio ogromne wzmożenie sekciarstwa; nastąpiło wreszcie całkowite prawie uzależnienie się hierarchji prawosławnej w Moskwie od władz sowieckich na wzór niejako dawnego uzależnienia od carów i synodu.

Nic dziwnego, że w tych warunkach szanse akcji na rzecz łączności z Rzymem są wyjątkowo znaczne, i że odnośnej akcji, kierowanej w Watykanie przez specjalną „Komisję pro Russia", poświęca się tam dużo uwagi i wysiłków.

* * *

Polityka, o której mówimy, spotyka na swej drodze poważną przeszkodę w postaci tradycyjnego utożsamiania i na „kresach wschodnich" Rzeczypospolitej i w samej Rosji katolicyzmu z polskością. W ten sposób zagadnienie narodowe wkraczało nieustannie do zagadnienia wyznaniowego. Watykan chciałby zerwać radykalnie z ową niewygodną już dlań po wojnie tradycją, z drugiej strony — nie wierzy w siłę ruchu białoruskiego, co daje w wyniku to, co budzi poważne zaniepokojenie w licznych kołach społeczeństwa polskiego na Ziemiach Wschodnich.

Oto jezuici, którzy kierują propagandą katolicyzmu wśród ludności prawosławnej, niekiedy także unickiej w województwach nowogródzkiem i wileńskiem oraz w części białostockiego — posługują się językiem rosyjskim w słowie i w piśmie, a nawet zewnętrznie probują upodobnić się do duchownych prawosławnych. Zagadnienie narodowe wkracza tu znowu, ale raczej od strony przeciwnej: katolicyzm, zdobywający nowych wiernych wśród Białorusinów prawosławnych albo sekciarzy, przychodzi do nich z chorągwią rosyjskości w ręce. Że nie chodzi tu o przypadek, świadczą dwa fakty:

1) w watykańskiej „Komisji pro Russia" są księża różnych narodowości, niema jednak ani jednego księdza-Polaka;

2) istniejąca dotychczas kurja mohylowska z arcybiskupem Roppem na czele, złożona z księży Polaków, została z dn. 31 grudnia 1931 r. zlikwidowana; „Komisja pro Russia" obejmuje jej agendy.

* * *

Spraw wiary nie omawiamy nigdy w „Robotniku", uważając je za rzecz osobistą, „wewnętrzną" każdego człowieka. Tutaj wszakże spotykamy się z polityką, która daje sztuczną rusyfikację części białoruskich obywateli Rzeczypospospolitej, rusyfikację, przeprowadzaną rękami jezuitów. Zupełnie co innego zasada: „język rosyjski dla Rosjan", uznajemy ją bez zastrzeżeń; zupełnie jednak co innego — „język rosyjski dla Białorusinów", a znamy wypadki, kiedy Polaków-baptystów agitowano do katolicyzmu po rosyjsku.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. Pers. M. S. Wojsk. A. 7 z dn. 21. IV. 1932) został mianowany kapelanem rezerwy ks. pastor Jerzy Kahane. Tymże zarządzeniem został przeniesiony z korpusu oficerów piechoty do duchowieństwa wojskowego z równoczesnem przemianowaniem z ppor. na kapelana rezerwy ks. prefekt Alfred Figaszewski.

KONFERENCJA KSIĘŻY WOJSKOWYCH KAPELANÓW.

Dnia 6.IV w sali przy ewang. Kościele garnizonowym odbyła się Konferencja wojskowych księży kapelanów pod przewodnictwem ks. seniora F. Gloeha. Prócz powyżej wymienionego wzięli w niej udział: ks. Józef Mamica proboszcz wojskowy z Poznania, ks. Dr. Rudolf Kesselring, proboszcz wojskowy ze Lwowa, ks. Karol Banszel proboszcz wojskowy z Krakowa, ks. Paweł Hause, proboszcz wojskowy z Grodna, ks. Karol Switalski, proboszcz wojskowy z Brześcia oraz kapelani pomocniczy: ks. Z. O. Loppe z Wilna, ks. Andrzej Buzek z Cieszyna, ks. Figaszewski z Katowic i ks. J. Kahane z Warszawy.

Po otwarciu obrad, przewodniczący zaznaczył, że prawdopodobnie poraz ostatni zasiada w gronie wojskowych kapelanów ks. Dr. Kesselring, gdyż powołany został na stanowisko profesora nadzwyczajnego teologji systematycznej uniwersytetu Warszawskiego. Nominacja jego ukaże się lada dzień, a wtedy ks. Kesselring opuści szeregi wojska. Ks. Gloeh podkreślił zasługi ks. Kesselringa dla pracy duszpasterskiej w Wojsku polskiem i zaznaczył, zaszczyt, jaki spotyka duchowieństwo wojskowe, że w jego gronie pracował dotąd ten, który odtąd będzie wychowawcą młodego pokolenia teologów. Ks. Kesselring w odpowiedzi wyraził żal, że odchodzi od swej umiłowanej dotychczasowej pracy, czyni to jednak w poczuciu spełnienia przez to ważniejszego obowiązku swego powołania, lecz obiecuje utrzymywać nadal dobre i życzliwe stosunki z duszpasterstwem wojskowem i w każdej chwili gotów mu służyć swoją radą i pomocą.

Następnie przystąpiono do obrad. Poszczególni księża składali sprawozdania ze swoich prac, oraz przedkładali swoje życzenia i czynili spostrzeżenia i uwagi.

Praca duszpasterska w Wojsku duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego otrzymuje z biegiem czasu wyraźny kierunek i jasny plan, prócz tego cechuje ją harmonijność i spokój. To też nic dziwnego, że jest ona owocną, daje zadowolenie spełniającym sumiennie swe obowiązki księżom i wzbudza ufność i uznanie u wyższych czynników władzy kościelnej i wojskowej.

Nie można pominąć milczeniem, że najbliższe organa wojskowe odnoszą się do tej pracy i ich wykonawców ze zrozumieniem i życzliwością. — To też nikogo nie zdziwi, że w drugiej połowie konferencji księży kapelanów wziął udział pan pułkownik St. Więckowski, prezes Wojskowego Kolegjum Kościelnego przy ewang. Kościele garnizonowym i Szef Biura Wyznań Niekatolickich pan podpułkownik Dr. St. Krawczyk. Ich rzeczowe i światłe rady i wskazówki, a często pomoc — przyczyniają się w dużym stopniu do zgodnej, bez rozgłosu ale owocnej pracy naszych księży kapelanów w Wojsku polskiem.

Z KRAKOWA.

Kościół ewangelicko-augsburski w Krakowie obchodził imieniny I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego uroczystem nabożeństwem, które odprawił ks. pastor Niemczyk. Na nabożeństwo to przybyli przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i miejskich; oficerowie i szeregowi, ewangelicy miejscowego gimnazjum oraz zborownicy. Uroczystość ta wypadła okazale.

WARSZAWA. (150-letni jubileusz Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie).

Dnia 22 marca r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Kolegjum kościelnego zboru ewangelicko-augsburskiego w sprawie uroczystości 150-tej rocznicy poświęcenia kościoła. Termin uroczystości ustalono na 8 maja r. b. W tym dniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo jubileuszowe z przemówieniem Ks. Biskupa J. Burschego i kazaniem Ks. radcy Lotha. Uchwalono urządzić tego samego dnia po południu akademję z referatami Ks. prof. D-ra E. Burschego, Ks. P. Nikodema i red. Wł. Everta. Ew.-Pol.

POZNAŃ. (Jeszcze w sprawie zakazu rozpowszechniania Biblji).

Zakaz rozpowszechniania Biblji „Brytyjskiego i zagranicznego towarzystwa biblijnego", wydany przez starostwo powiatowe w Poznaniu został przez Wojewódzki sąd administracyjny w Poznaniu na posiedzeniu dn. 26-go lutego 1932 r. zniesiony. Kolportaż Biblji odbywa się bez przeszkód. Ew.-Pol.

ŁOTWA.

W dniach 30 i 31 marca r. b. obradował w Rydze synod wszechłotewski, w którym brało udział 400 delegatów. Uchwalono m. i. przyznać dotychczasowemu zast. bisk. a obecnemu zwierzchnikowi kościoła na Łotwie tytuł „arcybiskupa". Ew.-Pol.

CZECHOSŁOWACJA.

Stacje nadawcze w Bernie i Mor. Ostrawie od czasu do czasu nadają przez radjo nabożeństwa ewangelickie. Obecnie Wydział synodowy ewangelickiego kościoła czeskobraterskiego stara się o nadawanie nabożeństw przez stację praską. U nas radjo jest na usługach katolicyzmu. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 20.IV do 26.IV r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca, 3 dziewczynki i 1 neofitkę.

Ślub zawarli: Eugenjusz Lankiewicz z Eugenją Emilją Niedrich, Grzegorz Bronisław Kryger z Heleną Zajdlic, Stanisław Jerzy Rosencweig z Eugenją Glińską.

Zmarli: Artur Reichelt l. 45 urzędnik, Marja Hoene l. 77 pensj D. Star. Berta Ritter ur. Brückner l. 80 wdowa, Rudolf Mage l. 20 magazynier, Jan Bogumił Sznajder l. 59 majster zduński.

Porządek nabożeństw.

Dnia 1 maja — niedziela Rogate (1 Tym. 2.1-6).

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 r., „ szkolne (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*
„ 9.30 r., konfirm. młodz. w jęz. niemiec., *ks. p Loth.*
„ 11.30 r., nabożeństwo w jęz. polskim, *ks. p. Michelis.*
„ 5 pp. „ wiecz (sala konf.), *ks. wik. Arlt.*

3 maja **święto Narodowe.**
godz. 9 rano, nabożeństwo galowe, *ks. prefekt Krenz.*

5 maja **Wniebowstąpienie.**
godz. 11 rano, nabożeństwo w jęz. polskim, *ks. p. Michelis.*
6 maja, godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne.
7 maja, g. 6 pp. nab. na cmentarzu parafj., *ks. p. Michelis.*

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 1 V. o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Dnia 3 maja o godz. 9 rano nabożeństwo odprawi kap. pom. ks. Jerzy Kahané.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 1.V do 7.V 32 r.

Niedziela 1.V.32. 9.50 Transmisja nabożeństwa z cerkwi Wołoskiej we Lwowie z okazji 1 dnia świąt Wielkanocnych wg. obrządku grecko-katolickiego. 12.50 Poranek symfoniczny. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty. 17.15 Odczyt. 17.30 „Dar narodowy 3-Maja". 17.45 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.35 Kwadrans literacki. 21.50 Recital. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek 2.V.32. 11.45 Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.10 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 „Cztery konstytucje". 17.35 Muzyka. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Operetka. 22.15 22.30 Dziennik Radjowy. 22.40 Muzyka.

Wtorek 3.V.32. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 Djalog. 14.20 Pieśni. 14.35 „Słuchowisko. 15.00 Koncert. 15.55 Słuchowisko. 16.20 Płyty. 16.40 Odczyt: „Konstytucja 3-Maja". 16.55 Płyty. 17.15 „Zuchwalstwo roku 1822" – p. Stan. Wasylewski. 17.30 17.45 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 21.55 Feljeton. 22.10 Pieśni St. Moniuszki. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Środa. 4 V. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.20 Odczyt. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Komun. roln. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert chóru. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Recital fortepianowy. 22.00 Arje i pieśni. 22.45 Odczyt w jęz. francuskim. 23.00 Muzyka.

Czwartek 5. V. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharm. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Odczyt. 16.55 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.45 Koncert. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert. 21.45 Kwadrans literacki. 22.10 Recital skrzypcowy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Piątek 6. V. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.10 Płyty. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 „Z dziejów logiki" 17.35 Muzyka. 19.15 Przegląd rolniczej prasy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka.

Sobota 7. V. 11.45 Przegląd Prasy. 12.10 Poranek szkolny. 12.45 Płyty. 15.15 Wiadomości Wojsk 15.25 Odczyt. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Transm. ze Lwowa. 16.20 Odczyt maturalny. 16.40 Odczyt. 17.25 Transm. z tenisu. 19.25 Skrzynka pocztowa. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Muzyka lekka. 21.55 Feljeton. 22.10 Utwory Chopina. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.